



rozważa i Solidarność

Nr. 53

STOCZNIA GDANSKA

1986 wrzesień

VI Rocznica podpisania Porozumień Społecznych - w kościele św. Brygidy.

31 sierpnia o godz. 11 odprawiono w kościele św. Brygidy uroczystą Mszę św. w intencji Ojczyzny. Mszę odprawił ks. kan. Henryk Jankowski w asyście innych kapłanów. Uroczystość poprzedziły recytacje utworów patriotycznych w wykonaniu aktorów, którzy odczytali również 21 postulatów z Sierpnia 80 i tekst porozumienia między MKS a rządem PRL z 31 sierpnia 1980r. Kościół był udekorowany flagami i transparentami o treści prosolidarnościowej, m.in.: "Solidarność" była, jest i będzie. Tak nam pomóż Bóg." Aktor Szymon Pawlicki wręczył ks. Jankowskiemu i Lechowi Wałęsie Medal Nadziei od Niezależnego Komitetu Kultury Narodowej "Paradoksa". Uroczystość zgromadziła wiele tysięcy ludzi w kościele i na placu przykościelnym. Oprócz działaczy "Solidarność", w tym sygnatariuszy historycznych Porozumień, przybyło ponad 300 delegacji z kraju i z zagranicy. Polski świat pracy reprezentowany był przez ludzi różnych zawodów, od stoczniowców do górali i górników w odświętanych strojach. Nieco dalej czynały w pogotowiu liczne oddziały milicji i zomo, ubrane na roboczo. W czasie Mszy odczytano okolicznościową odezwę biskupa gdańskiego, a następnie ks. Jankowski wygłosił homilię, opartą na słowach Jana Pawła II: "Naród jako wspólnota ludzi jest wezwany do zwycięstwa, do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości, do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości". Powiedział, że najwyższą wartością jest Naród, wart aby poświęcić mu swe życie i działanie. Bez Narodu nie ma Ojczyzny, choć może ona istnieć bez wojska, rządu i stronnictw politycznych. Dalej ks. Jankowski mówił: "Umowy, podpisane w dniu 31 sierpnia między rządem a MKS nie były zawierane ze związkami zawodowym, gdyż takiego jeszcze nie było. Powstał on kilka tygodni później, a formalnie nawet kilka miesięcy później. Umowy te wy, robotnicy Gdańska, Szczecina i Śląska, podpisywaliście w imieniu milionów Polaków, którzy obdarzyli was swoim zaufaniem. Fala przystąpienia do waszej akcji jak płomień przetoczyła się przez kraj, budząc wszędzie entuzjazm i pełne poparcie. Umowy zatem były podpisane z wami jako przedstawicielami Narodu Polskiego i ten fakt daje wam i mnie prawo mówić dziś o Narodzie." Mówca przytoczył również słowa ks. Jerzego Popiełuszki: "Umowy sierpniowe były zawierane z Solidarnością Narodu, która wyrosła we łzach, bólu, krzywdzie i krwi robotniczej, i powstała w trosce o dom ojczysty" i przypomniał, że w ciągu 16 miesięcy legalnego działania "Solidarność" nikt z jej winy nie został zabity ani nawet zraniony. Z radosną datą 31 sierpnia sąsiaduje tragiczna data 1 września. Tego dnia w 1939r. Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, a 17 września do napaści przyłączył się Związek Radziecki. Chociaż ks. Jankowski nie wymienił daty 17 września, wspominał o tragedii milionów Polaków zamordowanych w Oświęcimiu, Majdanku i Katyniu, wywiezionych na katogę z Katowic, Gdańska, Lwowa i Wilna. Ks. Jankowski prosił wszystkich zebranych, aby po Mszy nie dali się wciągnąć w żadne uliczne demonstracje, aby nie dawać pretekstu do kolejnego przelewu krwi, represji i aresztowań. Msza św. w intencji Ojczyzny, odprawiona 31 sierpnia, była kulminacyjnym punktem tegorocznych obchodów Dni Sierpniowych, których program podawaliśmy. Podobne msze odbyły się 14 sierpnia, w rocznicę rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej i 17 sierpnia, w rocznicę pierwszej mszy św. w strajkującej stoczni. W sierpniu do Gdańska zjechało wielu wybitnych przedstawicieli polskiej nauki, kultury, sztuki i myśli politycznej, którzy podzielili się swymi osiągnięciami kulturalnymi, dziełami i przemysleniami z tysiącami mieszkańców Wybrzeża oraz przybyszów z kraju i z zagranicy. W sierpniu Gdańsk stał się, nie po raz pierwszy zresztą, krajowym centrum kultury i wiedzy niezależnej o naszej najnowszej historii. Uczestnicząc w tych imprezach, miało się wrażenie życia w normalnym świecie, w wolnym kraju, a wokół siebie widziało się przedstawicieli wolnego Narodu.

J.P.O., W.Z.G.

Oświadczenie.

W szóstą rocznicę Porozumień Sierpniowych wracamy do nich pamięcią, ponieważ ani one same nie utraciły swojej doniosłości, ani też nie znikły przyczyny społeczne, które do nich doprowadziły. Latem 1980r. społeczeństwo polskie powiedziało "nie" systemowi odpowiedzialnemu za upadek kraju. Był to - i jest - upadek gospodarczy, polityczny i moralny na skalę nieznaną powojennej Europie. Nie mogły mu zaradzić żadne półśrodki. Potrzeba była zasadnicza, głęboka reforma naszego życia publicznego. Trzeba było wypracować model ustrojowy, który odpowiadałby aspiracjom Polaków. Wyzwolenie energii społecznej, która przewyciężyłaby pogłębiający się kryzys, mogło nastąpić tylko w odpowiednich warunkach. Takich mianowicie, które czynią społeczeństwo podmiotem, a nie przedmiotem, które zapewniają każdemu poczucie, że jest współtwórcą losów narodu. Na tym polegał polityczny sens kompromisu zawartego sześć lat temu. Dlatego uznaliśmy wspólnie, że porozumienia społeczne są właściwym sposobem rozwiązywania naszych polskich problemów. Chodziło o zbudowanie takiego modelu, który nie byłby sprzeczny z materialnymi i społecznymi potrzebami obywateli. Chodziło o wprowadzenie niezbędnych zmian do naszego życia publicznego - przy jednoczesnym pełnym respektowaniu polskich interesów politycznych. Nie żądaliśmy się, że droga, na którą weszliśmy będzie łatwa i że efekty będą natychmiastowe, ale wiedzieliśmy, że innej drogi po prostu nie ma. Dzisiaj, po sześciu latach, nadal tak uważamy. Wtedy, latem 1980 roku wierzyliśmy, że interes kraju jest pojęciem nadrzędnym dla wszystkich Polaków, że interesy grupowe muszą ustąpić przed interesem Polski - było to nasz nadzieja. Grudzień 1981r. zadał cios tej nadziei. Skutki są znane. Gospodarka nie przynosząca efektów, stagnacja w przemyśle, rosnący z każdym rokiem dług zagraniczny, dramatyczne zagrożenie środowiska naturalnego i zdrowia całego społeczeństwa, permanentny kryzys w budownictwie mieszkaniowym, pogarszające się warunki pracy. Towarzyszy temu wzrastająca arogancja władzy, odgradzająca się od społeczeństwa kordonami policji oraz system antydemokratycznych ustaw. Knobel cenzury nie pozwala na publiczne wyrażanie opinii. Kłamliwa propaganda obraża tych, do których jest rzekomo adresowana. Społeczeństwo, pozbawione realnego wpływu na swój los, pogrąża się w apatii. Jako kraj i jako społeczeństwo straciliśmy kolejnych kilka lat. Ile jeszcze mamy stracić, aby do świadomości rządzących dotarło, że nie ma innej drogi dla Polaków jak poszanowanie zawartych umów, respektowanie aspiracji społecznych oraz wartości, które składają się na naszą narodową tożsamość? I, czy wtedy nie będzie za późno. Rok temu, w pięć lat po Sierpniu, opracowaliśmy "Raport" przedstawiający stan kraju. Zostały w nim omówione wszystkie ważniejsze dziedziny życia społecznego. Szczególną uwagę zwróciliśmy na problem zapewnienia godziwych warunków egzystencji rodzinom pracowniczym, zwłaszcza tym spośród nas, którzy nie mogą już zdobyć się na kolejny w swym życiu wysiłek ponad możliwości - emerytom i rencistom, samotnym matkom. Staraliśmy się przedstawić sytuację obiektywnie, bez zbędnych emocji. "Raport" nie był narzędziem walki z kimkolwiek. Był rejestrem zagrożeń i wezwaniem do wspólnego wysiłku, by znaleźć sposób ich oddalenia. Odpowiedzi ze strony władz nie było. Dziś trzeba stwierdzić, że niektóre oceny tego raportu były nawet zbyt optymistyczne, zwłaszcza w sferze gospodarki, ochrony środowiska naturalnego, ochrony zdrowia. Jaka zatem jest droga wyjścia? Co proponują ci, którzy winni poczuwać się do odpowiedzialności ze stan kraju? Słyszemy wezwania do lepszej pracy. Ale i bez tych wezwań wiemy, że krajowi potrzebna jest praca. Nowa praca. Chodzi jednak o to, żeby ta praca nie szła na marne. Chcemy widzieć jej efekty. Chcemy warunki naszej pracy tworzyć wspólnie, we własnym kraju. Jest jeszcze szansa, aby Polska weszła na drogę rozwoju. Aby nie stała się pariasem Europy. Jest jeszcze szansa, aby nagromadzoną w społeczeństwie energię skierować do walki przeciw zagrożeniom naszego bytu. Przeciw stagnacji gospodarczej. Przeciw pogłębiającej się degradacji środowiska, w jakim żyjemy i żyć będą nasi potomni. Przeciw biedzie ludzi starych i chorych. I przeciw biedzie tych, których ciężka praca nie wystarcza na zapewnienie rodzinie mieszkania, właściwego wyżywienia i odpowiedniego wypoczynku. Jest jednak szansa, aby nawiązać i wzajemna obecność nie stały się podstawową treścią stosunków między władzą i społeczeństwem. Chcielibyśmy widzieć - ze strony władzy - polityczną wolę wykorzystania tej szansy. Porozumienie narodowe nie może istnieć jedynie jako ulubione zawołanie języka propagandy. Dla Polski byłoby korzystanie, aby stało się ono rzeczywistą treścią stosunków politycznych. Wiązanie nie jest właściwym miejscem porozumiewania się. Ale tam właśnie władza umieszcza ludzi, którzy mogliby stać się dla niej partnerami porozumienia. Ludzi wysiłających niezależnie i ciężko się społecznym szacunkiem. Nie zapominamy o więźniach politycznych i domagamy się zwrotu im wolności. Domagamy się stworzenia takich warunków, w których nie byłaby kara więzieniem działalność niezależna, powodowana troską o wydobycie kraju z upadku, w jakim się obecnie znajduje. Nie wolno nam pozwolić sobie na luksus bierności. Trzeba przeciwdziałać postawom apatii. Emigracja nie może stać się

alternatywą pozostania w kraju dla utalentowanej młodzieży. Alkoholi nie może być ucieczką od rzeczywistości. Trzeba walczyć z grupowym egoizmem silnych, którzy w większą jeszcze biedę pychają słabszych. Trzeba wspólnie dogadać się co do jakiejś wijsi prąskności naszej ojczyzny i stworzyć mechanizmy uzgodnień, jak te więzi realisować, jakimi drogami do niej zmierzać, z których rezygnować. Trzeba, aby wszyscy Polacy mogli czuć się gospodarzami swego kraju, aby byli obywatelami. Samorządność w ramach wspólne stanowionych praw nie jest utopią. Jest koniecznością. Wracając pamięcią do Sierpnia sprzed sześciu lat, istotę ówczesnego rozwiązania widziwy w tym, że obie strony konfliktu wybrała drogę porozumienia, drogę umowy społecznej. Porozumienia nie prześlata być - mimo późniejszych doświadczeń - właściwym sposobem zaradzenia naszym problemom. Wymaga to uznania przez władzę oczywistego faktu, że samo społeczeństwo określa, kto jest partnerem władzy. W przeciwnym wypadku tworzy się instytucje fasadowe, których nikt nie szanuje - nawet ci, którzy je powołali do życia. Może to już ostatnia chwila, by skończyć z tą kosztowną społecznie praktyką.

Gdańsk, 28.08.1986

Lech Wałęsa

Oświadczenie.

W związku z audycją telewizyjną w dn. 6.08.1986r. z udziałem pracownika Stoczni Gdańskiej z wydz. P3, Zbigniewa Rosiaka, TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej od - wiadczą : 1. Ob. Z. Rosiak nie pełnił żadnych funkcji związkowych w NSZZ "Solidarność" po grudniu 1981r., 2. TKZ nie przekazywała ani też nie otrzymywała od wyżej wymienionego żadnych kwot pieniężnych. 3. TKZ nie wydawała ob. Z. Rosiakowi żadnych poleceń prowadzenia akcji podpaleni ani też nie inspirowała w tym kierunku żadnych innych osób. 4. TKZ otrzymywała informacje z terenu Stoczni Gdańskiej jak i z innych źródeł o prowokacyjnej działalności w/wymienionego. Stąd od połowy 1983r. ob. Z. Rosiak był izolowany w swoim środowisku pracy. TKZ czuje się zobowiązana przypomnieć władzom PRL, że są one odpowiedzialne : 1. Za ofiary grudnia 1970r. 2. Za masakrę robotników Radomia i Ursusa w 1976r. 3. Za śmierć wielu ludzi pracy w grudniu 1981r., w tym w kopalni "Wujek". 4. Za ofiary wielu zajęć ulicznych po wydaniu własnemu narodowi wojny. 5. Za zamordowanie przez najemnych morderców z szeregow MO i SB księdza Jerzego Popiełuszki. 6. Za śmierć przywódcy chłopskiego Ob. Bartoszcze, i wielu innych. 7. Za więzienie do dnia dzisiejszego wielu działaczy związkowych. TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej oświadcza, że działa i działać będzie zgodnie z obowiązującą konstytucją i podpisanymi przez władze paktami praw obywatelskimi. Natomiast władze państwowe swą działalnością kłamą zarówno konstytucję jak i inne uznane normy prawne. Działalność propagandowa władz państwowych godzi w całe społeczeństwo polskie, którego własnością powinny być środki masowego przekazu. Ocenę wystąpienia ob. Rosiaka pozostawiamy jego własnemu sumieniu.

TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej

Od red.: Różne są motywy telewizyjnych wystąpień byłych działaczy "Solidarności" i ludzi, którzy się za nich podają. Czasami ludzie nie wytrzymują psychicznie długotrwałego napięcia, spowodowanego życiem w ciągłym zagrożeniu. Częściej nie wytrzymują życia w więzieniu i chcą z niego wyjść za wszelką cenę. W przypadku Zbigniewa Rosiaka władza wykorzystała skompromitowanego współpracownika ab, podającego się za działacza "Solidarności", aby nakłonił rzeczywistych działaczy do ujawnienia się i zaprzestania działalności. Usiłowała przy tym przedstawić stoczniową "Solidarność" jako bojówkę terrorystyczną przy kościele św. Brygidy. Bowiem każde wystąpienie telewizyjne propaganda wykorzystuje do oczernienia naszego związku i szargania jego opinii. O tym nie wolno zapominać. Często te propagandowe bzdury są na tak niskim poziomie, że nawet ludzie mało wyrobieni nie dają się na to nabierać. Ale szczytem propagandowej głupoty było wykorzystanie pod koniec sierpnia wystąpienia dwójga krakowskich studentów, którzy przygotowali na 1 maja wyrzutnię ulotek i trochę gazu łzawiącego. Propaganda oburza się, jacy to straszni terroryści - przecież uczestnicy partyjnego spędu pierwszomajowego mogliby się pochorować od tego gazu, a przynajmniej popłakać. Góz za troskliwość! Władza nie miała takich skrupułów, kiedy na dziesiątkach manifestacji hordy zom strzelały metalowymi pociskami łzawiącymi do tysięcy ludzi, tłukły pałami i kopały kobiety, dzieci i staruszków, urządzały polowania na ludzi i ścieżki zdrowia, zabijają i wsadzały do więzień. Fewnie to były działania zdrowsze dla ludzi i bardziej humanitarne. Propaganda wspina się na szczyt czarnego humoru!

Wiadomości stoczniowe.

* Jak pracujemy w nadgodzinach? Z obserwacji, prowadzonych na wydziałach wynika, że za 30-40% pracujących w nadgodzinach pracują same karty zegarowe, gdy tymczasem pracownik siedzi w domu. Często przestają nie ma co robić oprócz picia wódki i grania w karty, dlatego lepiej iść do domu, zaktawiając sprawę z mistrzem. Oczywiście nie zaktawia się za darmo. Mistrz za wystawienie lewych nadgodzin lub za całą wolny dzień "majstrowski" pobiera haracz w postaci pieniędzy, pół litra lub odrobku.

Ośrodek jest na Góralce, na budowie lub przy naprawie samochodu mistrza, kierownika czy technologa. Aby zabezpieczyć się przed wypadką na wypadek kontroli, pracownik lekko odbija kartę na wyjściu o godz. 14, a po odpowiedniej ilości "przepracowanych" godzin mistrz odbija mu kartę w tym samym miejscu, tyle, że już bardzo mocno. Celują w tym procederze mistrzowie i kierownicy partyjni, pronowcy i działacze neozwiązkowi, bo caują się bardziej bezkarni. Nie mamy nic przeciwko jak największym zarobkom w naszej stoczni, są one przecież o wiele za niskie. Powinniśmy zarabiać więcej i normalnym czasie, bez nadgodzin. Jeśli jednak ktoś jest zmuszony pracować w nadgodzinach, niech nie wchodzi w podejrzane układy z różnymi typami, pełniącymi kierownicze funkcje, bo w ten sposób traci część swojej ludzkiej godności.

* **Czy słyszał w Tardzie ? "Głos Stoczniozca" nr. 32 z 10 sierpnia 1986r. pisze, że jest to ośrodek wzorowy, przykład dla innych. Stoczniozcy, którzy tam wypoczywali, mają zdanie nieco inne. Pawilon jest wprawdzie po kapitalnym remoncie, który pochłonął mnóstwo pieniędzy, ale wyłożenie go boazerią jest sprzeczne z przepisami ppoż. Boazeria pewnie wkrótce zostanie zdjęta i znajdzie się w prywatnych daczach prominentów. Pieniądze można było z większym pożytkiem wydać na sprzęt wodny oraz budowę i remont pomostów rybackich. W złym stanie estetycznym i sanitarnym znajduje się smażalnia ryb. Właścicielem tego folwarku jest towarzysz Umiński, który wynajmuje pokoje swoim znajomym, a za dobrą opłatą również nieznanym. Zamiast marionetkowych "rad turnusów" w ośrodku wczasowym Tarda przydałaby się książka życzeń i zażaleń.**

* **W ramach walki z alkoholizmem w SAM-ie na Chelmie sześciokrotnie zwiększono powierzchnię stoiska monopolowego.**

* **Kto żyje w dobrej komitywie z sb, temu włos z głowy nie spadnie. Wie o tym tow. Marta Bożena Makuch, pracownica działu MU, a poprzednio MR i MP, z którą żaden kierownik nie mógł sobie poradzić. Tow. Makuch do pracy spóźnia się codziennie, a mimo to ma dużo swobody i wolnego czasu, z nudów pisuje nawet do "Głosu Stoczniozca". Albo tow. Marian Młodziński, były kierownik działu politycznego. Kiedy po pijanemu wjechał na chodnik i potrafił człowieka, omyłkowo trafił do aresztu, gdzie zaczął się awanturować, dopóki go nie wyciągnęli kumple z sb. "Za karę" został przeniesiony do Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych i buduje sobie spokojnie dom. Protégowany przez sb szwagier dyrektora do spraw pracowniczych, Stanisław Zarodkiewicz, objął stanowisko zastępcy komendanta Straży Przemysłowej. Będzie wiedział, kogo i czego należy pilnować.**

N. N. K.



Rys : Tak rząd PRL dotrzymuje Porozumień Sierpniowych

Numer zamknięto dn. 1.09.1986.